



Grzegorz Kucharczyk

Dlaczego Niemcy do dziś chcą innym wyznaczać standardy działania?



Wojskowa parada w Berlinie w 1933 r.
FOT. IMAGNO/GETTY IMAGES

Niemcy nas nauczą

Wiele tomów napisano już o „szczególnej niemieckiej drodze rozwoju” (Sonderweg), która ma charakteryzować dzieje tego narodu. Dynamiczny rozkwit studiów nad niemiecką „Sonderweg” nastąpił po 1945 r. Zbrodnie popełnione przez III Rzeszę Niemiecką kazały raz jeszcze przyjrzeć się historii Niemców i zastanowić się nad tym, co „poszło nie tak”. Zajmowali się tym przedstawiciele wielu historiografii. W przypadku historyków niemieckich była to część tzw. przewycięzania przeszłości (Vergangenheitsbewältigung), swego rodzaju bicia się w piersi za błędy swojej i poprzednich generacji.

Co jednak poszło nie tak? Jeśli odwoływano się do pojęcia niemieckiej wyjątkowości in minus, to najczęściej wskazywano w tym kontekście niepowodzenie Wiosny Ludów w krajach niemieckich, a przede wszystkim klęskę „oddolnego” zjednoczenia Niemiec na podstawie liberalnych i demokratycznych nurtów politycznych oraz „wrogie przejęcie” akcji zjednoczeniowej przez Prusy Hohenzollernów wraz z całym ich militarystycznym i autorytaryzmem.

Podkreślano dalej, że utworzona przez Bismarcka w 1871 r. Rzesza Niemiecka prowadziła aż do końca swojego istnienia politykę „negatywnej integracji”, programowo stawiającej poza obręb niemieckiej wspólnoty narodowej i politycznej coraz to nowych „wrogów Rzeszy” (katolików, socjaldemokratów, wreszcie Żydów). Przywoływano kruchość Republiki Weimarskiej (1919–1933), której powstanie zbiegło się z żywo odczuwaną przez wszystkie niemieckie nurty polityczne „hańbą Wersalu”. Poczucie niezasłużonej krzywdy było w Niemczech wzmacniane przez legendę o niemieckiej armii „nigdy niepokonanej w polu”, której zadano zdradziecki „cios w plecy” (wewnętrzni „wrogowie Rzeszy”, którzy po 1918 r. przejęli władzę w Niemczech). Na tych resentymentach wyrósł narodowy socjalizm i porwał tłumy.

Można powiedzieć, że trwająca kilkadziesiąt lat dyskusja o niemieckiej „Sonderweg” sprowadzała się do konstatacji, że zasadniczą przyczyną zaistnienia złowrogiego zjawiska, jakimi były narodowy socjalizm i jego złowrogi powab, była nieumiejętność (niemożność) Niemców skopiowania zachodnioeuropejskich

wzorców monarchii konstytucyjnej oraz demokratycznej republiki parlamentarnej. Problem był więc – jeśli wierzyć tym głosom – natury ustrojowej.

Jednak Republika Weimarska była przecież ultrademokratyczną republiką parlamentarną, NSDAP przejęła władzę w wyniku demokratycznych wyborów, a ideologia narodowosocjalistyczna epatowała nawiązywaniem do nowoczesności i naukowości (rasizm, nie tylko w Niemczech, był traktowany jako „nauka”). Hasło prowadzenia polityki „zdrowego egoizmu narodowego” nie padło po raz pierwszy z ust Bismarcka, ale zostało wyartykułowane przez niemieckich liberałów w czasie Wiosny Ludów z trybuny parlamentu frankfurckiego; tego samego, który miał jednoczyć Niemcy „oddolnie”. Wreszcie to liberałowie ochoczo wspierali Bismarckowską politykę wykluczania katolików (Kulturkampf) i socjaldemokratów po 1871 r.

Nie chodziło więc o niedostatek w Niemczech liberalizmu i parlamentarnej demokracji. Problemem byli liberałowie i demokraci, szerzej zaś – cała niemiecka elita polityczna i kulturowa, a konkretnie stan jej ducha. Właściwym tropem

analizy niemieckiej „Sonderweg” jako jeden z pierwszych podążył jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Hermann Rauschning, autor „Rewolucji nihilizmu” – analizy nie tylko ideologii NSDAP, lecz także przyczyn jej zwycięstwa w Niemczech.

Zagładanie w otchłań pod tytułem „dusza niemiecka” jest zawsze niebezpieczne. Można łatwo dostać zawrotu głowy, zbroczyć na jałowe pod względem intelektualnym manowce lub zwyczajnie temat „przegadać” (vide „Doktor Faustus” Thomasa Manna). Za sprawą profesorów Bogumiła i Olgierda Grottów otrzymaliśmy niedawno edycję polskich tekstów analizujących krótko po II wojnie światowej głębie tej otchłani, unikając przy tym wspomnianych niebezpieczeństw. „Przedhitlerowskie korzenie nazizmu, czyli dusza niemiecka w świetle filozofii i religioznawstwa” (Wydawnictwo von Borowiecky, 2018) są wznowieniem rozprawy prof. Bogdana Suchodolskiego „Dusza niemiecka w świetle filozofii” (1945/1947) oraz dwóch tekstów prof. Leona Halbana – „Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu” (1946/1948) oraz „Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech” (1949).

Oryginalny czas publikacji tych tekstów był szczególnie. Pamięć o latach 1939–1945 była jeszcze bardzo świeża. Komunistyczna cenzura, w imię umacniania przyjaźni z NRD, nie zakazywała jeszcze publikacji negatywnych wobec Niemców tekstów. Tym bardziej nie działała jeszcze cenzura politycznej poprawności, która niemiecką okupację i niemieckie zbrodnie zastąpiła okupacją oraz zbrodniami hitlerowskimi. Zarówno Suchodolski, jak i Halban analizują stan ducha Niemców, nie nazistów.

LUTER I KANT

We wznowionej przez profesorów Grottów rozprawie o „Duszy niemieckiej w świetle filozofii” Suchodolski wskazywał na kluczową i zdecydowanie negatywną rolę, jaką w tym kontekście odegrała niemiecka filozofia idealistyczna, która wpoila Niemcom swego rodzaju „imperializm w stosunku do rzeczywistości”. Jak wyjaśnia bowiem Suchodolski, „typowym przeświadczeniem myśli niemieckiej od czasów Kanta jest przeświadczenie, iż to, co istnieje, jest chaosem, który powinien dopiero być formowany przez ludzkość i który jest rzeczywiście formowany w nauce i filozofii. W ten sposób poznanie ludzkie staje się doskonalsze niż rzeczywistość”.

Takiego „imperialistycznego” spojrzenia na rzeczywistość nauczył Niemców Kant

i wszyscy jego uczniowie, aż do Hegla. Myśl niemiecka zerwała dzięki nim z typowym dla klasycznej filozofii (antycznej i chrześcijańskiej) realistycznym podejściem, które definiowało poznanie jako zgodność myśli z rzeczywistością. Na to jednak nałożyło się w przypadku myśli niemieckiej jeszcze inne fatalne zjawisko – „różniczenie między przeżyciami religijnymi a przeżyciami metafizycznymi”. Tego zaś Niemców nauczyli Luter i zapoczątkowana przezeń reformacja. Od XVI w. Niemcy przyzwyczajali się do możliwości pojawienia się „filozofii o treściach metafizycznych budowanej przeciw religii”.

Jako przykład istnienia takiej tendencji w umysłowości niemieckich elit podaje autor rozprawy przykład Marksa i niemieckich socjalistów oraz Fryderyka Nietzschego. Z pozoru dwa odmienne kierunki filozoficzne, ale w istocie rzeczy wyrastające z tego samego gruntu, czyli typowego dla niemieckiej umysłowości „połączenia krytyki religii z tworzeniem nowej metafizyki”. Niemcy bowiem „nigdy nie poprzestawali na negatywnej krytyce [...], ale starali się zawsze na miejsce Boga obalonego stawić bogów nowych”. A imię ich legion – od heglowskiej statolatrii, proletariackiej rewolucji Marksa, nadczłowieka Nietzschego czy rasy w ujęciu Hitlera i Rosenberga.

Skoro jednak – jak uczy niemiecka filozofia idealistyczna od czasów Kanta – poznanie jest tworem naszego umysłu (a nie zgodności naszych myśli z rzeczywistością), a świat wokół nas jest chaosem czekającym na uformowanie, „oznacza to przyznanie wyższości i pierwszeństwa działaniu w stosunku do mądrości”. Nie tylko więc „rzeczywistość jest funkcją naszego działania”, lecz także to, że „wszelkie wskazania i oceny moralne nie mogą poprzedzać czynów, lecz z nich wyrastają”. Innymi słowy, „czyny mają prawo przebudowywać rzeczywistość w sposób zupełnie dowolny”. Ten niemiecki triumf czynu przejawiać się może w kulcie rewolucji komunistycznej (Marks) czy szukaniu „przeźrzeni życiowej” na Wschodzie (Hitler).

UCZYNIMY WAS MORALNYMI

Nawet słynna kantowska zasada imperatywu moralnego, czyli przekonanie o tym, że należy postępować tak, aby moje postępowanie było normą dla innych, otwierała drogę „na manowce kolektywizmu”, bo implikowała, że „słuszne i godziwe stawało się to, co powszechnie uznawane”.

Stąd już prosta droga do przeświadczenia, że „obowiązkiem moim jest uszczęśliwiać innych wedle mych własnych pojęć o szczęściu maluczkich”, przykładowo niosąc im „lepszą kulturę” (mit kulturtregerstwa upowszechniany przez Prusaków na ziemiach polskich, a potem podjęty w nowej wersji przez III Rzeszę). Także tutaj Suchodolski, zauważając wpływ myśli Kanta i całego dziedzictwa „aktywistycznej filozofii idealistycznej”, wskazywał na Lutera jako prekursora tej niemieckiej „właściwości psychicznej” – „nie chciał on mianowicie kształtować swych przeżyć wewnętrznych wedle jakiejś obiektywnej miary, ale zaufał im – i takie, jakie były, uczynił prawem i wymaganiami dla innych ludzi”.

Zamieszczono w „Przedhitlerowskich korzeniach nazizmu” teksty Halbana dokumentujące fascynację neopogaństwem i apoteozę przedchrześcijańskiej Germanii w Niemczech na długo przed pojawieniem się narodowego socjalizmu. Jak pokazuje polski uczyony, tego typu antychrześcijańskie prądy zyskiwały na popularności w Niemczech już na początku XX w. Z tym szły w parze rosnąca fascynacja duchowością Dalekiego Wschodu (w 1914 r. w Niemczech było ok. 200 tys. buddystów) i popularność „alternatywnych” form życia rodzinnego (np. ruch przeciw monogamii, który zaistniał w kaiserowskich Niemczech jeszcze przed I wojną światową). Na długo przed tym, jak zaczęto pisać o okultystycznych korzeniach nazizmu, Halban dochodził do wniosku, że „przywódcy i kierownicy narodowego socjalizmu wyszli niemal wszyscy z tych mistyczno-germańskich ugrupowań. Zachowali też ich irracjonalizm i fanatyzm tak jaskrawy u wielkiej części zarówno starych, jak i młodych hitlerowców”.

Dzisiaj temat niemieckiej „Sonderweg” nie jest już nośnym zagadnieniem rozgrzewającym debaty historyków i dziennikarzy. Nad Renem panuje bowiem przekonanie nie tylko o pełnej integracji Bundesrepublik z Europą, lecz także o tym, że to Niemcy są dzisiaj Europą i one wyznaczają Europejskiemu standardy właściwego postępowania. Ot, na przykład ucząc humanitarnego postępowania wobec imigrantów. Czy czasem jednak za tą twardo narzucaną innym państwom „Willkommenspolitik” nie kryje się stare i niedobre dziedzictwo „imperializmu wobec rzeczywistości” à la Luter i Kant, które owocuje przymusowym wprowadzeniem „maluczkich” do szczęśliwości?